Nr. 362. **We Lwowie Środa dnia 30. Grudnia 1896 r.** **Rok XXIX.**

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie **8.** rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes. H. Schalek A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Pierwsze posiedzenie sejmu.

Lwów 29. grudnia.

Wczorajsze pierwsze posiedzenie tej kilkodniowej sesji sejmu, acz poświecone niemal wyłącznie formalnościom zagajenia obrad, zasługuje jednak w pełnej mierze na baczniejszą uwagę. Mamy na myśli przemówienia obu naczelników kraju — autonomicznego i rządowego — które muszą bezwarunkowo korzystne wrażenie sprawić w kraju całym. Pan marszałek krajowy, hr. Stan. Badeni. z właściwą mu jędrnością i przejrzystością stylu, rozwinął przed sejmem wierny obraz tych prac, jakie mieścić się mogą w skromnych ramach naszego samorządu — prac częścią już dokonanych, częścią w toku będących, częścią wreszcie zamierzonych w najbliższej przyszłości. Wszystkie one mają oczywiście na celu ugruntowanie naszego życia społecznego i ekonomicznego na zdrowych, trwałych podstawach, wszystkie dążą bezsprzecznie do rozwoju kulturnego tej dzielnicy, tak srodze zaniedbywanej prawie przez stulecie całe. Przemówienie p. marszałka ma przeto wybitną cechę jakby „exposé“ gospodarczego i prawie uderza w niem brak jakiejkolwiek reminiscencji politycznej. Co prawda — brak ten nie razi wcale. Zamiast frazeologji, obliczonej najczęściej na łatwą zdobycz oklasków ze strony słuchaczy a popularności wśród mas szerokich, marszałek krajowy dał suchy bilans gospodarki samorządowej, zrozumiały dla każdego, a dla ogółu zaś podatkującego pożądany.

Inaczej nieco wypadła mowa szefa rządu cesarskiego, ks. namiestnika. I w niej zawiera się starannie i sumiennie zestawiony wykaz czynności rządu. i z niej przebija — podnosimy to z uznaniem gorącem — gorliwość obywatelska gwoli poprawy stosunków na wszystkich obszarach kulturnego żywota kraju i ona owiana — rzec to śmiało można — duchem rzetelnej miłości kraju, i społeczeństwa. Nie dopatrzeć w niej wcale wykrętów biurokratycznych, owych „cacanek-obiecanek“, specyficznie austrjackich, któremi jak piaskiem, rząd centralny przez długie, długie lat dziesiątki zasypywał nam oczy. Wiele w tem zasługi osobistej ks. namiestnika, który w całem swem życiu był wzorem prawego obywatela i dobrego syna ojczyzny.

O tyle też donioślejsze znaczenie ma ustęp w przemówieniu ks. Sanguszki, dotyczący ruchu ludowego w naszym kraju. Z otwartością, cechującą mężów stanu, obdarzonych istotną siłą i charakterem, z jednej strony zdefinjował książę lojalne stanowisko rządu krajowego wobec tego ruchu, z drugiej zaś w słowach ściśle przedmiotowej krytyki, nie zaciemnionej bynajmniej goryczą lub nienawiścią, zaznaczył dotychczasową jednostronną tylko działalność inicjatorów tego ruchu, ową szkodliwą wprost dla spraw ludu tendencję, która mając wyraźny podkład zaciętej walki klas, przez socjalizm zachodni propagowanej, zdolna jest odwracać od ludu serca bardzo licznych zastępów, ludowi temu szczerze przyjaznych i o przyszłość jego rzetelnie dbałych. Poglądy ks. namiestnika w tej kwestji najlepiej oddają następujące własne jego słowa: „Mam nadzieję, że ten apel naczelnika administracji, będącego zarazem obywatelem kraju, stojącego na stanowisku, dającem ogólny pogląd na stosunki krajowe, jak żadne inne — trafi do tych, którzy z dobrą wiarą pracują w kierunku, jaki uważają za dobry, a jaki w swoich skutkach może się stać zgubnym...“

Czy ta nadzieja mowcy spełni się rychło, spełni się w ogóle? Daj Boże! Wkrótce jednak po tym rozumnym i poczciwie obywatelskim apelu ks. Sanguszki, mieliśmy charakterystyczną tego próbkę, jak menerzy ruchu ludowego pojmują swoją misję. W dyplomatycznej bawełnie niewinnego na pozór wniosku o wystosowanie adresu do tronu, jeden z posłów stronnictwa ludowego puścił szmermela politycznego, o którym z góry sam wiedział, że to tylko szmermel i nic więcej, na chwilę być może zdolny olśnić łatwowierny wzrok mas ludowych, lecz niczego więcej po sobie nie zostawiający, prócz huku i dymu. Nie o jakąś zdobycz polityczną szło tedy autorom i poplecznikom rzeczonego wniosku, ale o zadebiutowanie wobec ludu z „nową krzywdą“ mu wyrządzoną, gdyż jego przedstawicielom nie dano oto w sejmie sposobności do przedłożenia koronie w adresie wrzekomych gwałtów i krzywd, temu ludowi czynionych. Wniosek p. Bernadzikowskiego, którego właściwe cele odkrył niezręczną ręką radykał ruski p. Okuniewski, był przeto niczem innem, jak tylko oklepanym manewrem agitatorskim, obliczonym na niedalekie wybory do rady państwa... Rzecz prosta, iż większość sejmu poznała się na farbowanym lisie i przygniatającą większością odrzuciła nagłość wniosku.

Ustąpienie hr. Szuwałowa.

Reskrypt carski, uwalniający hr. Szuwałowa z posady jenerał-gubernatora warszawskiego, odznacza się nadzwyczaj suchym tonem, a jest wystosowany nie do interesowanego wprost, lecz do rządzącego senatu i brzmi, jak następuje:

„Carskie Sioło d. 12/24 grudnia 1896 r. Członka rady stanu, warszawskiego jenerał-gubernatora i komenderującego wojskami warszawskiego okręgu wojennego, zaliczonego do sztabu generalnego, jenerał-adjutanta, jenerała piechoty hrabiego Szuwałowa uwalnia się stosownie do jego prośby wskutek nadwątlonego zdrowia, od obowiązków jenerał-gubernatora warszawskiego i komenderującego wojskami warszawskiego okręgu wojennego, z pozostawieniem go w radzie stanu, w charakterze jenerał-adjutanta i w sztabie jeneralnym.“

Reskrypt ten zaopatruje *Warszawskij Dniewnik* w artykuł wstępny, w którym między innemi czytamy:

„Tym sposobem spełnił się fakt, posiadający pierwszorzędne moralne znaczenie nietylko dla kraju tutejszego, ale i dla ogólnego biegu życia państwowego. Jeżeli na wszelkich kresach stanowisko głównego naczelnika, posiadającego obszerne pełnomocnictwa, posiada ważne znaczenie państwowe, to tutaj, przy stosunkowo niewielkim obszarze terytorjalnym, funkcje głównego przedstawiciela władzy cywilnej i wojskowej na mocy różnorodnych warunków politycznego, strategicznego i administracyjnego charakteru, są szczególnie poważne i odpowiedzialności pełne, wymagają nieustannego natężenia sił fizycznych i moralnych.

Żelazna i zahartowana w boju natura Hurki złamała się pod ciężarem nieprzerwanych kłopotów w zarządzie gubernjami nadwiślańskiemi; hr. Szuwałowowi przypadł w udziale znacznie mniejszy okres czasu w wykonywaniu tego samego zadania; obaj wybitni przedstawiciele dzielnej armji rosyjskiej, którzy przetrzymali trudy kampanji tureckiej i dokonali niemal bajecznego przejścia przez Bałkany, przynieśli ostatek swego zdrowia na ofiarę pokojowej działalności państwowej, przyczem hr. Szuwałow zaledwie zdołał obznajomić się z całym tym przygotowawczym materjałem, który miał mu służyć za podstawę w dalszych jego rządach.

Już raz zdarzyło się nam zaznaczyć, wkrótce po pierwszych oznakach choroby hr. Pawła Andrejewicza, stopień tego szczerego współczucia, które z tego powodu wystąpiło na jaw tak wśród rosyjskiej jak polskiej ludności. Osoby, nie związane służbą z władzą jeneral-gubernatorską i nie posiadające bezpośrednich stosunków z hr. Szuwałowem, nietylko w Warszawie, lecz i we wszystkich innych miejscowościach kraju nadwiślańskiego, śpieszyły wyrazić swoje prawdziwe współczucie choremu i z lżejszem sercem czytały o przebiegu choroby biuletyny, dające nadzieję szybkiego wyzdrowienia: i rzeczywiście nadzieja ta nie była bezpodstawną, gdyż w drugim miesiącu choroby pojawiły się oznaki takiego polepszenia, że można się było spodziewać zupełnego wyleczenia.

Do tego niewątpliwego faktu jednomyślnego współczucia, jaskrawie charakteryzującego miarę stosunków różnych warstw ludności do głównego przedstawiciela władzy miejscowej, trudno cośkolwiek dodać, fakt ten przemawia sam za siebie i jeżeli hr. Szuwałowowi sądzonem jest, aby na tyle przyszedł do sił, żeby mógł dalej działać korzystnie w charakterze członka rady stanu, to w tej, więcej ograniczonej, sferze służbowej bez wątpienia przyjemnie będzie mu przypomnieć sobie o tym szacunku i o tych sympatjach, które towarzyszyły dwuletniemu okresowi jego jeneral-gubernatorstwa w Warszawie.“

Przyznać trzeba, iż półurzędowy organ warszawski żegna szefa władzy naczelnej w Królestwie bardzo chłodno. Na cześć Hurki inne on palił kadzidła.

Hersz Heilberg, ks. Józef Terlecki i „Przyszłość“.

Hersz Heilberg, świadek z procesu p. Ernesta Breitera, znany w naszem mieście finansista, którego sylwetkę podaliśmy niedawno w *Dzienniku*, upatrując w nim nie oderwany egzemplarz ludzki, ale typ w społeczeństwie żydowskiem niestety bardzo pospolity, różniący się w swoich odcieniach chyba tylko cyfrą zdobytych pieniędzy, urasta bezwiednie na bohatera chwili. W każdym razie przyczepiły się do jego osoby rzeczy zasadnicze. Czytelnicy przypomną sobie może ów jedyny w swoim rodzaju epizod, który Heilberg wywołał w sądzie, przesłuchiwany w sprawie hr. Skarbka przeciw Breiterowi. Z powodu sprzeczności zeznań, złożonych pod przysięgą, odprowadzono Heilberga do sędziego śledczego. W chwili, gdy z ust radcy Haydera padło sakramentalne słowo „sędzia śledczy“, z ław, przeznaczonych w audytorjum dla osób ze świata prawniczego, a położonych tuż za ławą dziennikarską, wybiegło kilkunastu, wyraźnie kilkunastu młodych panów, należących do tutejszej palestry żydowskiej, otoczyło Heilberga i zasypało go wyrzutami, jak mógł tłómaczyć się tak niedołężnie wobec trybunału. Scena ta była tak symptomatyczną, że poświęciliśmy jej kilkanaście wierszy druku, zaznaczaczając przytem, że pobudki, które kierowały owymi młodymi ludźmi, manifestującymi swoją solidarność z Heilbergiem, nie są naszem zdaniem przypadkowe, ale tkwią głęboko w duszy żydowskiego społeczeństwa, a zatem mają znaczenie zasadnicze.

Na nieszczęście żyjemy w czasach, w których wzajemne podrażnienie religijne i rasowe porobiło takie postępy, że np. w stosunkach polsko-żydowskich człowiek, który odważy się znaleźć na słońcu żydowskiego społeczeństwa jakąś zbiorową plamę, pasowany zostaje z miejsca na antisemitę i ulega moralnemu powieszeniu przez stronę przeciwną. W społeczeństwie żydowskiem, które nie ze swojej zresztą winy, od całego szeregu stuleci zamknęło się w sobie jak żółw w skorupie, wytworzyło się z czasem nietylko odrębne, odosobnione życie towarzyskie, ale także bezprzykładna, prawie elementarna spójność poszczególnych jednostek i całych grup, znana pospolicie pod nazwą „solidarności żydowskiej.“ Solidarność ta, sama w sobie nie przedstawiająca nic do zarzucenia, uległa jednak zwyrodnieniu i zamieniła się w objaw nawskróś niezdrowy, odkąd wkroczyła na ów najwyższy, neutralny, wolny od względów rasowych i religijnych teren, na którym rozgrywają się interesa etyki ludzkiej i moralności. Faktem jest, któremu mogą ślepi ludzie zaprzeczać słowami, ale który ma za sobą niestety najsilniejszy argument: życie, że zbyt często zdarzają się ilustracje owej zwyrodniałej solidarności plemiennej: wzajemne popieranie się żydów tam, gdzie względy moralne kazałyby jednemu z nich rozerwać wszelkie ogniwa, łączące go z drugim, spalić za sobą wszelkie mosty pokrewieństwa i być na chwilę jedynie i wyłącznie — człowiekiem!

W sądzeniu społeczeństwa, które się rozwijało przez tyle wieków w nienormalnych, niezdrowych warunkach, należy być mniej surowym, aniżeli tam, gdzie rozchodzi się o społeczeństwa, których naturalny rozwój nie był krępowany niczem. Dlatego, pamiętając o historycznych motywach, które w łonie żydowstwa przytępiły ów zmysł moralny, nakazujący odciąć prawicę, jeżeli okaże się, iż jest zakażoną, gotowi jesteśmy zachować słowa bezwzględnego potępienia tam, gdzie w grę wchodzi ciemny, wychowywany przez rabinów i talmud tłum żydowski. Zdaje się nam natomiast, że mamy pełne prawo pociągnąć do odpowiedzialności żydów inteligentnych, których etyczne pojęcia hartowane były w ogniu cywilizacji, gdy z po za ich maski kulturnej wyglądają instynkty, charakteryzujące bezkrytyczne i suggestjonowane przez tradycję pospólstwo. Wypadek z Heilbergiem musiał nam dać dużo do myślenia. Uwagi, które przy jego opisie, wymknęły się nam z pod pióra, nie były frazesem, rzuconym pod wrażeniem chwili, ale skrystalizowaniem wrażenia, jakiego nam dostarczył cały szereg podobnych, chociaż mniej jaskrawych objawów. Wyraziliśmy obawę z powodu, iż tacy ludzie, jak owi dobrowolni doradcy Heilberga, mogliby mieć sobie powierzony ster sprawiedliwości publicznej i obawę tę podtrzymujemy w całej pełni.

Pismo *Przyszłość*, które uważać należy za wyraz zapatrywań znacznego odłamu młodzieży żydowskiej i to młodzieży niewątpliwie bardzo szlachetnej i bardzo czystej, bo posiadającej szeroko zakreślone ideały, oburzyło się na nasze uwagi i w artykule „Hersz Heilberg, ks. Józef Terlecki i *Dziennik Polski*“ z prawdziwie

(29)

KLEJNOT.

POWIEŚĆ

Marji Rodziewiczównej.

(Ciąg dalszy).

— Pan Seweryn nabije moc zwierza, a Woyna upoluje śliczną dziewczynę. Mój Boże, żebym ja mógł na to co poradzić!

Rozstawiał strzelców roztargniony i posępny, puszczając mimo ucha prośby różne i zapytania. Wreszcie Nika go zagadnęła:

— Co pan taki nie swój, panie Łabędzki?

Uśmiechnął się z przymusem.

— Widziałem dzisiaj troskę-wiedźmę w tamtym ostępie.

— E, trzeba ją było zabić!

— Nie mam na nią kul zaczarowanych.

— I wypuścił ją pan bez próby zabicia?

— Nie moja moc!

— Jakże wyglądała? Skąd szła?

— Wyszła z gąszczu, gdzie zbierała ostatnie wrzosy i zioła!

Nika spojrzała nań, potem na swój bukiet, wzdrygnęła się i odrzuciła go.

— Czy tu będą niedźwiedzie? — spytała.

— Nie, w Jedlinach.

— Da mi pan dobre stanowisko! Ja wiem, że ojciec zaklął pana, by mnie nie narażać, ale pan mnie posłucha, nie jego. Chcę stać między panem Sokolnickim i panem. Będę tedy bezpieczna, przecie mi zginąć nie dacie, a chcę strzelać do niedźwiedzia koniecznie.

— Znać, że pani raz pierwszy jest na takich łowach. Na drugi raz inaczej pani mówić będzie.

— Ja odrazu się wycofuję! — zawołała kuzynka bledną.

Szymon, nic nie obiecując, umieścił je w gęstwinie i sam opodal stanął. Znowu cisza objęła bór, a potem trąbka i huk naganki i wreszcie strzały coraz żywsze.

Tymczasem drobny zwierz padał; zające, lisy i jakiś zbłąkany kozieł, którego położył znowu szczęśliwy Sokolnicki. Nika spudłowała do zająca, kuzynka postrzeliła sowę. Śmiechu było co niemiara, gdy napół żywego ptaka gajowi zabrali wraz z inną zwierzyną i ponieśli do leśniczówki.

Teraz następował moment najważniejszy.

Ile? Siedm podobno, jeden olbrzymi, stara z dwojgiem piastunów — podawano sobie z ust do ust, strzelby nabijano z wielką uwagą. Próbowano kordelasów, miny były uroczyste.

Zagrodzki objął za ramiona Szymona, jeszcze raz polecając opiekę nad córką, której zaproponować zejścia z placu nawet nie próbował. Kuzynkę Illinicz podjął się odprowadzić do leśniczówki. Ten lubił w polowaniu tylko zakończenie: obiad, karty, rozmowy, czasem handle na konie i broń.

Szymon wyprowadził myśliwych na tryb szeroki w świerkowym ostępie.

Środkiem płynął ruczaj ledwie widoczny i gdzieniegdzie rosły olchy. Strzelcy mieli przed sobą o kilkaset kroków czarną ścianę świerków, za sobą dębowy las, dość rzadki. Prawie każdy, zajmując stanowisko, po tych dębach spojrzał, wybierając najbardziej rosochate, na wypadek odwrotu, i każdemu mocniej biło serce.

— Pamięta pan moją wolę! — szepnęła Nika. — Za dobry punkt wdzięczność moją kupi sobie pan, a ja na wiatr nic nie obiecuję.

— Za taką nagrodę gotówem zdradzić pana Zagrodzkiego — odparł z uśmiechem, rozglądając się uważnie. — Tu pan stanie! — rzekł głośniej do pana Seweryna.

Ten chwilę się zawahał, obejrzał położenie i wskazał jakiś punkt w dali.

— Tamtędy wyjdzie! Dobrze! Dajże mi porządnego sąsiada, bo tu nie żarty!

I został, ale po chwili aż zaklął przez zęby, widząc, że za nim Łabędzki umieścił Nikę.

— Oszalał — zawołał i wbrew prawidłu poszedł za nim.

Zrozumiała go Nika i zatrzymała:

— Pan mnie chce ztąd wyrugować? Zostanę, powiadam, więc niech pan wraca, zkąd przyszedł.

— Pani nie ma pojęcia o niebezpieczeństwie.

— Mam i jestem pewna nawet, że z wrażenia spudłuję, ale zarazem jestem przekonana, że mi pan zginąć nie da, a niedźwiedzia chcę widzieć.

— Pani nie wie, jak on prędko naciera!

— A pan wie.

— Proszę mi swą broń pokazać.

— Obejrzał: był to przepyszny sztucer, małego kalibru, ale najlepszego systemu.

Ruszył tedy ramionami i rzekł:

— Nad szalonymi czuwa opatrzność. Niech więc pani ciągle pamięta, że ja nad panią czuwam, i głowy nie traci. Ale oto i Szymon o sukursie pomyślał.

Z po za drzew wysunął się drab, dziko a poczciwie patrzący, i jak cień umieścił się za Niką.

Broń miał przedpotopową, ale oko myśliwskie i bary olbrzyma.

A, jesteś tu Hipek! — rzekł pan Seweryn.

— Jestem na służbie w Sokołowie — odparł szlachcic — i pan nadleśny mi kazał na krok panienki nie odstępować

— Na służbie jesteś u mnie? Odkąd? Gdzie?

— Od wczoraj. Gajowym w Bobrówce.

— To Łabędzki lisy bierze za dozorców kurnika, — zaśmiał się Sokolnicki.

Hipek poczerwieniał.

— Kiedym był lisem, tom nie służył. Teraz ogar jestem — odparł śmiało, patrząc panu w oczy.

— Pyszny chłopak — zawołała Nika i sięgając do kieszeni, podała mu całą garść srebra.

Ale Hipek się usunął, urażony.

— Klejnot mam, proszę panienki, na piwo nie biorę. Za dobre słowo dziękuję.

W tej chwili zagrała trąbka Szymona. Sokolnicki pobiegł na stanowisko, uczyniła się cisza. Wiatr szedł z ostępu, więc wyraźnie dobiegły wrzaski obławy, tem przeraźliwsze, że chłopi wylękli, dodawali sobie krzykiem rezonu i chcieli zdaleka spłoszyć zwierza i ruszyć.

Psy nie dawały znaku życia, aż naraz wszystkie odrazu zagrały, tak szczególnie, że każdy z myśliwych poczuł, że ruszyły grubego zwierza. Ujadały wciąż w jednem miejscu, daleko, więc się nikt zwierza rychło nie spodziewał i Nika drgnęła nerwowo, gdy za nią rozległ się szept Hipka.

— Widzi panienka, jego? To stary.

— Gdzie? — szeptała, czując, że blednie.

— Tam, wprost nas. Stanął za świerkiem i węszy. Pójdzie na Sokołowskiego pana.

Wtedy Nika ujrzała pod czarną ścianą jakąś masę ciemną, nieruchomą i poczęła drżeć. Wtem masa ruszyła, tak prędko, jak kłusem idący koń. Szła na Sokolnickiego i niespodzianie rzuciła się w bok na Nikę. Dziewczyna była blada jak papier. Zacięła zęby do krwi, zmierzyła, strzał padł.

Niedźwiedź ryknął snać trafiony i rzucił się na oślep przed siebie.

Wtedy Nika strzeliła raz drugi, nie celując i uskoczyła w bok. Niedźwiedź był już o sto kroków, co chwila potrząsał lewą łapą, roztrzaskaną i kołysząc głową, ryczał wściekły. W tej chwili Hipek palnął, ale piston tylko spalił, więc się chłopak naprzód rzucił, strzelbę oburącz trzymając za lufę jak maczugę.

Przed oczami Niki uczyniło się czarno, nogi jej wrosły, zda się w ziemię, chciała krzyknąć, nie mogła. Kołowało się jej w głowie. Krzyki rozległy się wokoło, potem dwa strzały, potem tupot biegnących i „hurra“ z kilkunastu piersi. Nika wtedy usiadła na ziemi i poczęła wodzić rękami po twarzy. Zęby jej szczękały jak w febrze.

— Co pani, na Boga! co pani! — rozległ się nad nią troskliwy głos Woyny.

To ją ocuciło. Spojrzała przytomniej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

młodzieńczą werwą bryznęło kroplami ironji, żalu i wycieczek osobistych, które razem wzięte nie przedstawiają żadnej wartości jako materjał polemiczny i nie mogą się przyczynić do wyjaśnienia spornej sprawy. *Przyszłość* wsiada przedewszystkiem na okłepanego konia, że „generalizujemy“ oderwany wypadek. Nie powiedzieliśmy, że żyd nie może być bezwarunkowo dobrym sędzią, bo to byłoby niesprawiedliwością i nieprawdą — ale natomiast świadomie podtrzymujemy twierdzenie, że materjał żydowski mniej posiada kwalifikacji do sędziowskiego zawodu, aniżeli jakikolwiek inny z tej prostej przyczyny, że wyrobiła się w nim owa chorobliwa i niebezpieczna dla idei sprawiedliwości solidarność szczepowa. Każde prawie społeczeństwo na świecie posiada w repertoarze swoich właściwości psychicznych coś, co je stawia niżej od innych. My także nie jesteśmy wolni od nich. Ale gdy wszystkie społeczeństwa na ziemi nie wahają się przyznać, że nie są miksturą cnót anielskich, gdy my Polacy idziemy w autokrytyzmie swoim niekiedy za daleko i widzimy u siebie wszystko w ciemnych barwach, żydom brak tej cywilnej odwagi. Wszelką dyskusję o swojej jakości moralnej usuwają z porządku dziennego, a każdego, kto się poważy, chociażby z podkładem najlepszej woli pokazać ich złe strony, z zadziwiającą jednomyślnością obwołują żydożercą.

Jestto zasadnicza i groźna dla asanacyjnego procesu w żydowskiem społeczeństwie wada. Zwracamy na nią uwagę ogółu, pewni, że oddajemy tem żydowskim współobywatelom naszym lepszą usługę, aniżeli ludzie, czuwający z armatką, nabitą kłakami bezkrytycznego zachwytu dla wszystkiego, co nosi na sobie piętno żydowskości. Dla skuteczniejszego pognębienia naszych refleksyj heilbergerskich robi nam *Przyszłość* zarzut stosowania podwójnej miarki, innej dla żydów, a innej dla chrześcjan, a dowodu na to szuka we fakcie, iż równie dużo, jak o Heilbergu, nie pisaliśmy o księdzu Terleckim, którego zeznania poparte przysięgą, znalazły się w jaskrawej sprzeczności z zeznaniami prześladowanej przez niego nauczycielki. Zarzut ten nie ma żadnej wartości. Rozprawa ks. Terleckiego była tajną i przewodniczący radca Hayderer wyraźnie przestrzegł sprawozdawców przed konfiskatą, na wypadek, gdyby relacji swoich nie utrzymali w tonie zupełnie objektywnym, wszelkie zatem uwagi na temat rozprawy stały się niemożliwemi, wisiał bowiem nad niemi miecz prokuratora. Zła wola podyktowała syonistom drugi zarzut: bezkarności ks. Terleckiego. Wiadomo, że ksiądz ten zasuspendowany został na posadzie inspektora szkolnego, a prokuratorja państwa wdrożyła przeciw niemu karne dochodzenie. Nie ma zatem podwójnej miarki, panowie! Zresztą, gdyby nawet pojawiła się gdziekolwiek, my mielibyśmy dość odwagi powiedzieć o niej, że jest złą i niesprawiedliwą, napiętnować ją i odwrócić się od tych, którzyby ją usiłowali stosować. Wy nie umiecie wznieść się po nad uczucia etyczne, wyniesione ze sklepu — i w tem tkwi cała różnica!

Sejm krajowy.

(2. posiedzenie 2 sesji VII. perjodu).

Lwów 29. grudnia.

Po odesłaniu kilku sprawozdań wydz. kraj. do odnośnych komisyj i odczytaniu interpelacyj, których treść podajemy niżej, przystąpiła izba do wyborów.

Wybrani zostali: Sekretarzami pp.: Karatnicki, Niezabitowski Stan., Tarnowski Zdzisław, Urbański.

Kwestorami pp.: Korytowski, Michalski, Torosiewicz Emil, Wachnianin.

Rewidentami pp.: Data, Dzieduszycki Klemens, Goldmann, Merunowicz, Niebyłowiec, Olpiński, Rudrof, Siemiginowski, Stecki, Szeliski, Vayhinger, Zajączkowski.

Do komisji budżetowej pp.: Abrahamowicz, Barwiński, Dunajewski, Goldmann, Jędrzejowicz Stanisław, Jordan, Kozłowski. Madeyski, Marchwicki, Niezabitowski Stanisław, Paszkowski, Piniński, Potoczek, Potocki Andrzej, Rotter, Scipio, Skrzyński Adam, Skałkowski, Szczepanowski, Zagórski, Zajączkowski.

Do komisji administracyjnej pp.: Czaykowski sen., Dzieduszycki Klemens, Dworski, Górski, Jędrzejowicz Adam, Koziebrodzki, Krzysztofowicz, Małachowski, Onyszkiewicz, Okuniewski, Paszkowski, Pilat, Rozwadowski, Sozański, Szeptycki, Trzecieski, Wiktor, Wodzicki, Wojcik.

Do komisji gospodarstwa krajowego pp.; Brykczyński, Czecz, Data, Gorayski, Jędrzejowicz Franciszek, Kraiński, Mycielski, Obertyński, Polanowski, Puzyna Juljan, Potocki, Rayski, Stadnicki Stanisław, Schnell, Tarnowski Zdzisław, Teodorowicz, Vivien, Wachnianin, Wiśniewski, Zamoyski.

Do komisji gminnej pp.: Bojko, Brunicki, Dzieduszycki Wojciech, Fruchtmann, Górski, Jaworski, Kulczycki, Michałowski, Merunowicz, Pilat, Pogonowski, Romer, Stadnicki, Torosiewicz Mikołaj, Zaleski.

Do komisji drogowej pp.: Bojko, Borkowski, Gniewosz, Gnoiński, Jędrzejowicz Stanisław, Krzysztofowicz, Męciński, Michałowski, Niezabitowski W., Ochrymowicz, Romer Gustaw, Sala, Skrzyński Zdzisław, Starzyński, Szwed, Torosiewicz Emil, Urbański, Wiśniewski, Wodzicki.

Do komisji szkolnej pp.: Brunicki, Cielecki, Czartoryski, Dzieduszycki Karol, Dzieduszycki Wojciech, ks. Komarnicki, Kramarczyk, Kreutz, Madeyski, Pilat, biskup Puzyna, Rayski, Rey, Solecki, S[illegible]ski, Tarnowski Stanisław (sen.), Wachnianin, Zoll.

Do komisji kolejowej pp.: Czarkowski, Horodyski, Jędrzejowicz Adam, Korytowski, Męciński, Merunowicz, Niebyłowiec, Osuchowski, Potocki Andrzej, Rapoport, Skrzyński Zdzisław, Szczepanowski, Vayhinger, Vivien, Zaleski.

Do komisji petycyjnej pp.: d'Abancourt, Bielański, Bojko, Dzieduszycki Karol, Dzieduszycki Klemens, Hamorak, Klemensiewicz, Kostheim, Krempa, Michalski, Niezabitowski Witołd, Nowakowski, Ochrymowicz. Okuniewski, Siemiginowski, Słotwiński, Średniawski, Styła, Teodorowicz, Tyszkowski, Vayhinger, Winniczuk, Żardecki.

Do komisji prawniczej pp.: d'Abancourt, Czaykowski jun., Fruchtmann, Jahl, Karatnicki, Klemensiewicz, Loewenstein, Niezabitowski Stan., Paszkowski, Piniński, Rudrof, Stecki, Vayhinger, Weigel, Zoll.

Do komisji przemysłowej pp.: Czaykowski sen., Czecz, Goldmann, Michalski, Michałowski, Niezabitowski Witołd, Ostapczuk, Rotter, Szczepanowski, Weigel, Żardecki.

Do komisji sanitarej pp.: Bernadzikowski, Gołuchowski, Jakliński, Jordan, Kozłowski, Madeyski, Olpiński, Onyszkiewicz, Słotwiński, Średniawski, Trzecieski, Vivien.

Do komisji bankowej pp.: Abrahamowicz, Dworski, Gorayski, Mandyczewski, Marchwicki, Loewenstein, Polanowski, Rapoport, Rozwadowski, Scipio, Skałkowski, Weigel, Żardecki.

Do komisji solnej pp.: Dzieduszycki Klemens. Korytowski, Merunowicz, Mandyczewski, Słotwiński, Urbański, Warzecha, Winniczuk, Zamoyski.

Do komisji górniczej pp.: Bielański. Gorayski, Kreutz, Marchwicki, Obertyński, Ochrymowicz, Skrzyński Adam, Szczepanowski, Wiktor, Wiśniewski.

Do komisji podatkowej pp.: Abrahamowicz, Gołuchowski, Jaworski, Jędrzejowicz Adam, Kraiński, Milan, Loewenstein, Okuniewski, Skałkowski, Szeliski, Szeptycki, Weigel.

Natychmiast po uskutecznieniu wyborów przerwał marszałek posiedzenie, upraszając komisje, aby się ukonstytuowały, co też w ciągu półgodziny nastąpiło.

Wybrani w komisji: budżetowej przewodniczącym p. Dunajewski, I. zastępcą p. Abrahamowicz, II. zastępcą p. Madeyski sekretarzami pp.: Paszkowski i Scipio; administracyjnej, przewodniczącym p. Koziebrodzki, I. zastępcą p. Wodzicki, II. zastępcą p. Szeptycki, sekretarzami pp,: Trzecieski i Sozański; gosp. kraj., przewodniczącym p. Polanowski, zastępcami pp.: Gorayski i Stadnicki, sekretarzami pp.: Schnell i Teodorowicz; gminnej, przewodniczącym p. Jaworski, zastępcą p. Zaleski, sekretarzami pp.: Górski i Brunicki; drogowej, przewodniczącym p. Męciński, zastępcą p. Romer, sekretarzem p. Starzyński; szkolnej, przewodniczącym p. Czartoryski, zastępcą p. Tarnowski St., sekretarzami pp.: Wachnianin i Rayski; kolejowej, przewodniczącym p. Zaleski, zastępcą p. Męciński, sekretarzem p. Merunowicz; petycyjnej, przewodniczącym p. Klemensiewicz, zastępcą p. Dzieduszycki K., sekretarzami pp.: Hamorak i Żardecki; prawniczej, przewodniczącym p. Zoll, zastępcą p. Weigel, sekretarzami pp.: Klemensiewicz i Karatnicki; przemysłowej, przewodniczącym p. Szczepanowski, zastępcą p. Michałowski, sekretarzami pp.: Goldman i Żardecki; sanitarnej, przewodniczącym p. Jordan, zastępcą p. Gołuchowski, sekretarzem p. Jakliński; bankowej, przewodniczącym p. Polanowski, zastępcą p. Marchwicki, sekretarzem p. Loewenstein; solnej, przewodniczącym p. Mandyczewski, zastępcą p. Dzieduszycki Klemens, sekretarzem p. Merunowicz; górniczej, przewodniczącym p. Gorayski, zastępcą p. Skrzyński A., sekretarzem p. Ochrymowicz; podatkowej, przewodniczącym p. Jaworski, zastępcą p. Abrahamowicz, sekretarzem p. Loewenstein.

Bez dyskusji zatwierdzono następnie wybory pp.: Horodyskiego K. z większych posiadłości b. obwodu czortkowskiego, Rosnera Jana z miasta Białej, ministra Rittnera z miasta Tarnopola i Milana Grzegorza z gmin wiejskich pow. stanisławowskiego.

Przeciw zatwierdzeniu wyboru p. Winniczuka przemawiał p. Okuniewski, przyczem zaczepił go osobiście. P. marszałek zaprotestował słusznie przeciw takiemu stawianiu kwestji, a po wyczerpującem przemówieniu sprawozdawcy p. Wereszczyńskiego, wybór izba zatwierdziła.

Również sprzeciwił się p. Okuniewski zatwierdzeniu wyboru p. Starzyńskiego z gmin wiejskich pow. żółkiewskiego. Mowca uderzył głównie na starostwo i władze rządowe.

Zarzuty te odparł komisarz rządowy hr. Łoś, stwierdzając, że najściślejsze dochodzenia nietylko nie wykazały żadnych nadużyć, ale przeciwnie, przy tej sposobności wyszło na jaw, iż tak sam protest jak i zarzuty w nim podnoszone, zestawione były na fałszywych podstawach.

W sprawie tej przemawiał jeszcze p. Skałkowski.

Znakomitą odprawę dał p. Okuniewskiemu p. Stadnicki, podnosząc, że p. Okuniewski przekonany jest tak, jak cały sejm, o legalności wyboru, a przemawia dziś przeciw, jak przy każdym wyborze, gdyż to jest potrzebą jego życia. Mowca zwraca uwagę jeszcze na jednę okoliczność, oto sejm utracił w pow. żółkiewskim posła, który drażnił tylko nasze uczucia narodowe (dra Korola. *Przyp. Red.*), natomiast pozyskał obecnie w nowym pośle człowieka z poczuciem obywatelskiem i narodowem.

Po przemówieniu sprawozdawcy p. Wereszczyńskiego izba zatwierdziła wybór p. Starzyńskiego, poczem marszałek zamknął posiedzenie o godzinie 2 minut 35.

Następne posiedzenie odbędzie się w środę 30. b. m. o godzinie 11 rano. Na porządku dziennym między innemi: sprawdzenie wyborów poselskich, prowizorjum budżetowe, wniosek p. Bernadzikowskiego o adres do tronu i inne.

Kronika sejmowa.

Urlop otrzymał na 3 dni p. Rey.

Petycyj wpłynęło 51.

* * *

Wnioski i interpelacje. P. Krempa i tow. interpelują komisarza rządowego z powodu nieodpowiedniego obchodzenia się ze stronami poborcy urzędu podatkowego w Mielcu.

P. Kramarczyk i tow. interpelują p. komisarza rządowego, czy rząd w celu dostarczania soli bydlęcej po zniżonej cenie, przystąpi do założenia powiatowych składów soli bydlęcej.

P. Potoczek i tow. interpelują p. komisarza rządowego w sprawie surowych zarządzeń przeciw zarazie pyskowej i racicowej.

P. Potoczek i tow. interpelują wydział krajowy, czy wniósł zażalenie do trybunału najwyższego z powodu zakazu wprowadzania bydła i trzody z naszego kraju do innych krajów koronnych.

Odczytano interpelację p. Szweda i tow. do p. komisarza rządowego, kiedy rząd przystąpi do regulacji rzeki Soły.

P. Cielecki i tow. wnieśli interpelację do p. komisarza rządowego, jakich środków rząd zamierza użyć przeciw panującej epidemji nosacizny u koni w powiatach husiatyńskim, skałackim i czortkowskim.

P. Mycielski i tow. złożyli wniosek polecenia wydziałowi krajowemu, rozpoczęcia rokowań w celu urządzenia targu dla bydła opasowego, położonego na zachodnim krańcu kraju i przedłożenia rezultatu rokowań sejmowi.

P. Merunowicz i tow. przedkładają wniosek, domagający się przyspieszenia regulacji rzeki Pełtwi jako przedsiębiorstwa krajowego.

P. Średniawski i tow. stawiają wniosek o zalesienie pastwisk górskich i aby na ten cel przyznał rząd i kraj po 20.000 zł.

* * *

Lwów 29. grudnia.

Wczoraj wieczorem odbyło się w sali sejmowej posiedzenie Koła polskiego sejmowego, na którem dokonano wyboru komisji matki. Zebraniu przewodniczył poseł Jaworski.

Do komisji-matki wybrani zostali pp.: Abrahamowicz, Szeptycki, Wojciech Dzieduszycki, Kozłowski, Gniewosz, Piniński, Zaleski, Wodzicki, Bobrzyński, Koziebrodzki, Adam Jędrzejowicz, Scipio, Męciński, Pilat, Goldman, Rayski, Dworski, Gorayski, Bernadzikowski, Kramarczyk i Stadnicki.

Po posiedzeniu, zebrała się komisja-matka dla ułożenia propozycji co do składu komisyj sejmowych. Komisja-matka wybrała przewodniczącym p. Koziebrodzkiego, zastępcą przewodniczącego p. Zaleskiego, sekretarzem p. Stadnickiego. Komisja-matka obradowała do godziny 11. wieczorem nad ułożeniem listy komisyj, które na dzisiejszem posiedzeniu mają być wybrane.

* * *

Wniosek p. Bernadzikowskiego w sprawie adresu do tronu, — którego nagłość odrzucono — będzie traktowany regulaminowo. Pierwsze czytanie tego wniosku postawione zostanie na porządku dziennym we środę dnia 30. b. m.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 30. grudnia.

Zgromadzenie tygodniowe Towarz. politechnicznego. Na porządku dziennym odczyt p. L. Syroczyńskiego „O ubezpieczeniu robotników w kamieniołomach i kopalniach od nieszczęśliwych wypadków.“

O godz, 6. wieczorem w sali ratuszowej posiedzenie rady miejskiej.

Teatr hr. Skarbka: „Polowanie na zięciów“, komedja G. Labicha i A. Delacoura. Początek o godz. 7, wieczorem.

Kalendarz. Środa (30.): Dawida. Wschód słońca o godzinie 7. minut 58, zachód o godzinie 4. minut 8.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się w środę, dnia 30. bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym: Budżet funduszu gminy i zakładów pod jej zarządem zostających na r. 1897.

Mianowania. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało Wilhelma Buczkowskiego kierownikiem urzędu cłowego, Jana Rakowskiego, oficjałem cłowym, Januarego Kurczabińskiego asystentem cłowym, zaj Ferdynanda Slany i Ignaceego Obsta poborcami cłowymi.

Zatwierdzenie wyborów. Cesarz zatwierdził wybór Jana br. Konopki, właściciela dóbr na prezesa i Piotra Trettera, właściciela dóbr na zastępcę prezesa rady powiatowej w Dąbrowie; Ludwika Baldwin Ramułta, właściciela dóbr, na prezesa i dr. Jana Strutyńskiego, adwokata krajowego na zastępcę prezesa rady powiatowej w Lisku; właściciela dóbr Stanisława Przybyłowskiego, na prezesa i Józefa Soroczyńskiego, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Kosowie; Romana hr. Potockiego, właściciela dóbr na prezesa i Bolesława Żardeckiego, posła na sejm krajowy na zastępcę prezesa rady powiatowej w Łańcucie; Ferdynanda hr. Hompescha, właściciela dóbr, na prezesa i dr. Klemensa Kostheima, właść. dóbr, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Nisku; dr. Gust. Romera, wł. dóbr, i posła na sejm kr. na prezesa i Eug. Zielińskiego wł. dóbr, na zastępcę prezesa rady powiatowaj w Nowym Sączu; Stefana Sękowskiego, właść- dóbr, na prezesa i Jana hr. Tarnowskiego, właśc. dóbr, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Mielcu.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrz. łać. Jurysdykcję otrzymał: O. Rudolf Churain T. J., superior domu stanisławowskiego, tudzież O. Filip Broda zakonu OO. Bernardynów. — Zmarli: ks. Dawid Niemiec, defic., były administrator w Żydaczowie, 12. bm. w Turzy pow. gorlickim djec. przemyskiej; ks. Romuald Stakien, proboszcz w Sokolnikach 19. bm. R. i. p. — W kancelarji konsystorza obrz ł. jest do nabycia „Rubrycela“ na rok 1897 po 25 ct. za egzemplarz.

Djecezja przemyska.: Instytuowany na probostwo w Łubnie ks. Wawrzyniec Czajka, wikary w Dzikowcu. — Przeniesiony ks. J. Kołeczek ze Święcan do Głogowa.

Djecezja tarnowska.: Przeniesiony ks. Błażej Potoczek z Łapczycy do Tymowej. — Zmarł w Zgórsku miejscowy wikary ks. Juljan Trybowski w 32 roku życia, w 7 kapłaństwa. Nieboszczyk przy swej zacności kapłańskiej odznaczał się szczególniejszem uzdolnieniem i zamiłowaniem w katechizowaniu. Niestety, z powodu wcześnie rozwiniętej choroby piersiowej musiał złożyć katecheturę w Mielcu i szukać ulgi na wiejskiej parafji, gdzie życia pracowitego dokonał tak rychło.

Polowania. Podczas ostatnich kilku dni przedświątecznych odbyły się polowania w majątkach hr. Potockiego w Jabłonnie i w Zatorze w Galicji. W Zatorze w ubiegły wtorek sześciu myśliwych zabiło 553 zajęcy, 156 bażantów i 42 kuropatw. Doroczne czwartkowe „wigilijne“ polowanie w Jabłonnie powiodło się też dobrze, pomimo bowiem krótkiego czasu, jaki poświęcono łowom, padło pod strzałami 11 myśliwych 150 zajęcy i 9 rogaczy.

Prezesem rady powiatowej w Brzesku wybrano p. Jana Götza Okocimskiego, wiceprezesem dra Adama Jordana z Więckowic.

Samobójstwo. Z Londynu donoszą: Kilka tygodni temu odbył się skandaliczny proces pani Le Champion przeciw mężowi. Proces ten zamącił spokój w rodzinie pp. de Crispigny'ch, która — jak Le Champion'ów — należy do najznakomitszych w Anglji, przybyłych z Francji za Ludwika XIV. Młoda żona żądała rozwodu, oskarżając męża o brutalne, paroletnie okrucieństwa, znęcania się nad nią, bicie jej i łżenie wobec służby. Mąż przeczył wszystkim faktom i przeciwstawił... oskarżenie żony o zadaleko posuniętą lekkomyślność w jej stosunkach z rodziną de Crispigny'ch, zwłaszcza z jednym z jej członków. Trybunał odmówił żonie rozwodu, lecz zezwolił na prawną rozłąkę małżeństwa. Pozostało do postanowienia później, przy którem z rodziców chować się ma jedyne ich dziecię, tymczasem zaś trybunał zlecił opiekę nad niem ojcu. Pani Le Champion zamieszkała przy ciotce. Lecz przygnębiona bezpodstawnem i rozmyślnie podobno złośliwem oskarżeniem, którem mąż usiłował zasłonić swoje własne postępowanie, a nadto stęskniona za dzieckiem i rozpaczająca, w tych dniach otruła się. Wypadek ten wywołał żal w bardzo szerokich kołach towarzyskich.

Usiłowane otrucie. *Czas* donosi: Wieczorem dnia 26. b. m. zaszedł wśród zagadkowych okoliczności w Krakowie fakt usiłowanego otrucia służącego szpitala św. Łazarza Bazylego Tomczuka, lat 23 liczącego, rodem z Gródka w gubernji siedleckiej. Zbrodnia, według zeznań jego, została spełnioną w następujący sposób: Tomczuk między godziną 8. a 9. wieczorem szedł ku szpitalowi koło głównej poczty i tu spotkał się z dawnym swym znajomym Adamem Kireczenko, liczącym lat 24, rodem z Janowa w Królestwie Polskiem, bez zajęcia, ktoremu przed 5 miesiącami pożyczył 150 rubli. Kireczenko bawi stale w Janowie i do Krakowa przyjechał tylko na święta. Zaprosił on Tomczuka na poczęstunek do szynku przy ulicy Kopernika i tam przyniósłszy dwa kieliszki większe puste, wyciągnął z bocznej kieszeni małą białą flaszeczkę, nalał z takowej do obu kieliszków białego jak woda płynu, mówiąc: Ja, kolego, napiję się sklepowej wódki, ty napij się tej wódki z flaszeczki, wziąłem ją sobie na święta do domu, takiej wódki jeszcze nie piłeś i więcej pewnie pić nie będziesz... Tomczuk wypił obydwa kieliszki. Już na ulicy zapytywał Tomczuk Kireczenkę o zwrot owej pożyczki 150 rubli, pytanie to powtórzył także w Rynku, na co Kireczenko odparł: Szukam teraz właśnie pieniędzy, by ci je oddać, kolego, no ale może ich teraz nie będziesz potrzebował. Wyszedłszy ze szynku, pożegnali się obaj, a Kireczenko poszedł szybko ku poczcie. Tomczuk pod mostem kolejowym w ulicy Kopernika poczuł wielkie bole w żołądku i doszedłszy do szpitala, oddał się w opiekę lekarską. Dr. Nowak, który zajął się chorym, oświadczył, iż wódka podana Tomczukowi prawdopodobnie zaprawioną była silną dozą arszeniku. Jest słaba nadzieja utrzymania Tomczuka przy życiu. Za Kireczenką policja zarządziła poszukiwania.

Z Sanoka donoszą nam: Za przykładem innych miast większych urządziło także tutejsze koło pań „Szkoły ludowej“ wieczór ku uczczeniu 25-letniej działalności literackiej Adama Asnyka, który wypadł pod każdym względem świetnie.

Uroczystość zagaiła p. Rissowa bardzo pięknie obrobionym i wygłoszonym odczytem o zasługach jubilata około rozwoju naszej literatury i ducha narodowego, poczem nastąpiły produkcje muzyczne i deklamacje. Na szczególną wzmiankę zasługuje gra orkiestry amatorskiej, złożonej z 20 kilku członków. która wykonała pod dzielną batutą dra Ładyżyńskiego kilka nader starannie przygotowanych utworów, Na ogólne życzenie odegrał także zaszczytnie znany mecenas nasz dr. Nebenzahl kilka prześlicznych kompozycyj skrzypcowych z akompanjamentem fortepianu (pani B.) To też spotkała go zasłużona owacja, gdyż panie tutejsze wręczyły mu za pośrednictwem p. Szopskiej, zastępczyni przewodniczącej Koła pań i panny Rylskiej w uznaniu znakomitej gry i zawsze chętnego współudziału w uroczystościach narodowych — bar-

---

(1)

BOHATERKA.

POWIEŚĆ

JULJUSZA MARY'EGO.

Przekład z francuskiego.

I.

W pobliżu granicy, kilka mil od Remiremont, leży zamek Bargemont nad Mozelą.

Thillot, wioska położona tuż w sąsiedztwie Remiremont, zamknięta jest ze wszystkich stron potężnemi skałami, na których grzbiecie rosną wysmukłe sosny, otaczając zgrabny fort; z fortu strzelają w górę wieżyczki podobne zdaleka do olbrzymich gołębników, a zdaje on się panować nad wszystkimi zaułkami i zakątkami tej pikiety Wogezów. Wieżyczki posiadają jednak dosyć pokojowy charakter: poza strzelnicami i otworami do wylewania gorącej smoły na nieprzyjaciela nie widać ani uzbrojonych mężów, ani też groźnych dział. Na prawo leży forteca Tête de l'Ours — łeb niedźwiedzi — pilnująca granicy.

Bargemont samo jest właściwie tylko pałacykiem letnim — o ile pozostałe z pańskiej siedziby resztki zasługują na to miano. Okoliczni włościanie nadali mu już od dawna przydomek: „Kamień olbrzymów“.

Zamek posiada jeszcze inny przydomek, sięgający czasów historycznych: nazywają go niekiedy „Zamkiem Marlborough“ na pamiątkę, że w nim przebywał podobno w roku 1705 sławny jenerał angielski podczas swej wyprawy przeciwko Villarsowi.

Rodzina Bargemont, która zamieszkuje zamek i nie opuściła go nawet podczas rewolucji, w całej okolicy była kochaną i szanowaną.

I dzisiaj jeszcze cieszy się tem samem uznaniem, pomimo wielkiej katastrofy, która była przyczyną tylu bolesnych walk, tylu cierpień!...

Dawniej mówiono tylko o wielkich cnotach i zasługach tej rodziny, o jej nieskalanym honorze i uczciwości, posuniętej do ostatnich granic, wzniosłej ponad wyraz wszelki, a chociaż i dzisiaj jeszcze o tem mówią, to mimo to na herbie rodziny Bargemont osiadła plama, której nie zetrą przyszłe wieki — plama niezasłużona, niesprawiedliwa, która mimo to jednak pozostanie plamą.

Margrabia de Bargemont to wysoki, szczupły, krzepki starzec: włosy jego zbielałe jakby koroną otaczają wysokie czoło.

Powierzchowność jego jest niebardzo przyjemną, nawet wprost odpychającą, mówi krótko, sucho i tonem wcale nie zachęcającym. Dawniej był prezydentem trybunału apelacyjnego, a podawszy się z powodów politycznych do dymisji, przybył z żoną do Bargemont, aby tutaj zamieszkać na stałe.

Prowadził życie niesłychanie skromne, urozmaicając je tylko swemi uczonemi pracami i polowaniem, które lubił namiętnie. Owładnęła nim pewnego rodzaju mizantropja, a od czasu śmierci swego brata, który jako jenerał zginął w bitwie pod Saint-Privat w r. 1870, żył margrabia, którego to nieszczęście boleśnie dotknęło, jak pustelnik, na swoje otoczenie bardzo mało zwracając uwagi.

Czy to ponury charakter męża tak wpływał na margrabinę, że rzadko tylko uśmiech witał na jej smutnej twarzy? Albo też może nudzi się w tej samotności ona, która urodziła się w wesołej krainie muz i która tak jako młoda panienka, jak w późniejszych latach odnosiła świetne tryumfy przez swą piękność i wdzięk?

Osoby znające ją odpowiedziałyby, że się nie nudzi i że zawsze pewien cień tajemniczego smutku powlekał jej rysy.

Przyjaciele jej mówili, że to już takie usposobienie; ale być może, że i wspomnienia odgrywały w tem pewną rolę.

Margrabina miała lat około pięćdziesięciu, była więc o dziesięć lat młodszą od margrabiego. Była wysoką, ślicznie zbudowaną i zawsze jeszcze bardzo piękną, gibką i elastyczną, jak wtedy, gdy miała lat trzydzieści; w bujnych, kruczych włosach nie można się było dopatrzeć ani jednej srebrnej nitki.

Małżeństwo de Bargemont miało dwóch synów, a różnica wieku między nimi wynosiła rok; Olivier, przebywający w Paryżu i zatrudniony w ministerstwie spraw zagranicznych, miał lat dwadzieścia pięć, a brat jego, Jakób, porucznik piechoty, dwadzieścia cztery. Ten ostatni w bitwie pod Lang-Son w Tonkinie otrzymał ciężką ranę i powrócił do Francji, dostał urlop, poczem jenerał Boulanger, podówczas minister wojny, wskazał mu jako miejsce przyszłego pobytu fortecę Tête de l'Ours.

Jakób de Bargemont był z tego nadzwyczaj zadowolony, gdyż znajdował się w bliskości swej rodziny, którą mógł odwiedzać kilka razy tygodniowo.

Mimo to jednak rodzice w obszernym zamku byliby bardzo osamotnieni, gdyby ten nie posiadał innych jeszcze mieszkańców. W głębokich framugach okien starego budynku, w długich korytarzach, gdzie odgłos kroków odbijał się donośnem echem jak w kościele, na trawnikach zielonych i w ciemnych alejach kasztanowych można było codzień widywać dwie młode dziewczyny. Były to dwie siostry, Marta i Izabela Mérode, córki znanego i cenionego w całej Francji chirurga, po którego śmierci wśród tragicznych okoliczności margrabia i margrabina przyjęli sieroty do siebie. Marta miała lat dwadzieścia, Izabela dwadzieścia dwa, obie były blondynki, miały niebieskie oczy i delikatne, przejrzyste rysy. Marta była zawsze słabowitą. Izabela zastępowała jej miejsce przedwcześnie zmarłej matki i szydziła niekiedy z siostry z powodu jej niemocy i wrażliwości, przypominających małego ptaszka, wymagającego bezustannego ciepła i ciągłej opieki. Izabela była silnie zbudowana i tworzyła żywy kontrast siostry, która więcej skłaniała się do melancholji.

Była to prawdziwa rozkosz patrzeć na to piękne, młode dziewczę, tryskające siłą i zdrowiem, zawsze wesołe, którego dumny wyraz twarzy łagodziła para łagodnych, jasnych oczu.

Zresztą obie siostry ubóstwiały się wzajemnie, a jedna dla drugiej była do największych ofiar i poświęceń zdolną.

Obie dzięki troskliwości margrabiny, która je uważała za córki i jak z takiemi się obchodziła, otrzymały staranne wychowanie. Surowość charakteru i nieprzyjazny ton margrabiego de Bargemont natomiast wobec tych dwóch młodych dziewcząt występowały jeszcze jaskrawiej.

Musimy mu jednak oddać sprawiedliwość, że nie opierał się nigdy, gdy chodziło o jakiś znaczniejszy wydatek na ich wychowanie; podczas jednak gdy Klotylda otaczała obie sieroty miłością i troskliwością matki, margrabia widział w nich tylko dwie istoty, nad któremi posiadał niewypowiedzianą przewagę.

Nie, jakoby żywił jakieś uprzedzenia, stojące w związku z urodzeniem i położeniem towarzyskiem, gdyż Bargemont był człowiekiem myślącym postępowo; ale powoli przyzwyczaił się do tego, iż w obu siostrach widział dwoje osieroconych dzieci, przyjętych z litości, które tak mniej więcej ze służbą na jednym stały stopniu. Na szczęście niewyczerpana dobroć margrabiny była portem ochronnym, w którym znajdowały zawsze ucieczkę, skoro tylko dotknęło je boleśnie jakie szorstkie słowo byłego prezydenta trybunału apelacyjnego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dzo piękny bukiet. Podczas wieczoru tego, który przeciągnął się do godziny 3 po północy, sprzedawały przezacne panie nasze w towarzystwie uroczych panien, ofiarowane przez siebie przekąski i trunki, z których dochód przeznaczony był na cele towarzystwa „Szkoły ludowej".

Król bawarski. O stanie zdrowia obłąkanego króla bawarskiego donoszą z Monachjum szczegóły następujące: W ostatnich czasach mówiono wiele o pogorszeniu się zdrowia króla Ottona, bawiącego, jak wiadomo, od lat dziesięciu w Fürstenried. Wieści te były niedokładne. Otton bawarski bowiem nie ma się ani gorzej, ani lepiej. Król. liczący obecnie 49 lat życia, miewa *momenta lucida*, w których rozmawia z otoczeniem o rzeczach potocznych, nie zdaje sobie jednak sprawy ze swego stanu. Otoczenie króla składa się: z marszałka dworu barona v. Redwitz, kapelana, lekarza, aptekarza, 8 dozorców, marszałka domu, 2 kucharzy, 4 oficjalistów dworskich, 8 lokajów, strzelca, 6 pomocników służby wewnętrznej, 2 palaczy, 4 stangretów, 4 forysiów, siodlarza i ogrodnika. Król jada osobno; jeżeli zaś znajdzie się kiedykolwiek w sali stołowej swego dworu, stara się chwytać pokryjomu z bufetu różne rzeczy, które spożywa, gdy mu się zdaje, że go nikt nie widzi. Niekiedy w czasie przechadzek po parku ukrywa się za drzewem i pakuje sobie do ust trawę lub ziemię. Łakomstwo jest jedną z najważniejszych cech obłąkania, spokojnego zresztą, nie dochodzącego nigdy do furji, ale właśnie w swoim spokoju nieuleczalnego. Swoboda ruchów króla jest bardzo ograniczona. Zamek otoczony jest dwoma szeregami murów, pilnie strzeżonych. Wartę zamkową składa oddział żołnierzy pod dowództwem oficera piechoty.

Morderca narzeczonej. W Sant-Jago w Chili spełniono czyn nadzwyczaj haniebny. Młody adwokat, don Luis Matta Perez, potomek jednej z najznakomitszych rodzin chilijskich, będący prokurzystą tamecznej filii pewnego amerykańskiego towarzystwa asekuracyjnego, zaręczył się niedawno z Sarą Zell, dziewczyną wielkiej urody i nakłonił ją do zaasekurowania się na życie na kwotę kilkuset tysięcy franków. Niedługo potem umarła nagle Sara Zell. Don Perez rozgłosił, że śmierć nastąpiła skutkiem apopleksji i płakał gorzko u trumny narzeczonej. Dopiero po pochowaniu zwłok Sary Zell wydała się niektórym osobom ta śmierć podejrzaną, zwłaszcza, gdy dowiedziano się, że Don Perez na dwa dni przed zgonem Sary kupował u pewnego lekarza truciznę na szczury. Wyjęto tedy zwłoki zmarłej, a obdukcja wykazała prawdziwość podejrzenia, że Sara padła ofiarą otrucia. Don Perez podjął tymczasem sumę, na którą była zaasekurowana jego narzeczona i umknął ze Sant-Jago zanim jeszaze wydano rozkaz aresztowania go.

Złodziej w szafie. Bogaty rentier paryski został podczas swej nieobecności okradziony w sposób niezwykły. Wyjeżdżając, zpstawił klucz od swego mieszkania u stróża. Otóż do stróża zgłosiło się dwóch ludzi, którzy przynieśli dużą szafę. Twierdzili oni, że szafa ta, obstalowana przez rentiera, ma być zostawioną w jego mieszkaniu. Stróż zezwolił na to i w jego obecności wniesiono szafę. Nazajutrz jednak ci sami czeladnicy stolarscy przybyli z mniejszą szafą i oświadczyli stróżowi, iż zaszła pomyłka i że ta właśnie szafa obstalowana jest przez rentiera, a większa przez innego klienta. Nastąpiła więc zamiana. Dopiero w parę dni potem powrócił rentier i dostrzegł, że dokonana została kradzież w jego mieszkaniu, mianowicie skradziono mu wszystkie papiery wartościowe, srebra i kosztowności. I cóż się okazało? W dużej szafie ukryty był złodziej, który przez 24 godzin sprzątał wszystkie cenniejze rzeczy z mieszkania. Straty wynoszą do 100.000 franków. Złodzieja nie schwytano.

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował praktykanta lasowego Jana Maleckiego adjunktem inspekcji lasowej w etacie techników lasowych administracji politycznej i adjunkta budownictwa przy galicyjskiej dyrekcji lasów i dóbr skarbowych, Antoniego Holzmüllera, inżynierem budownictwa *extra statum* przy tejże dyrekcji.

Prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianował kancelistów sądu krajowego we Lwowie Walentego Völpla i Romana Tomaszka oficjałami wyższego sądu krajowego we Lwowie.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował oficjała wyższego sądu krajowego we Lwowie Sylwestra Chodolego, adjunktem urzędów pomocniczych sądu krajowego we Lwowie; kancelistę sądu obwodowego w Stanisławowie Michała Mikulina, adjunktem kancelaryjnym sądu obwodowego w Złoczowie; prowadzącymi księgi gruntowe kancelistów sądowych: Nikodema Zbiegienia w Gródku dla Gródka, Michała Cwenarskiego w Przemyślanach dla Przemyślan, Wiktora Przybylskiego z Jarosławia dla Jarosławia, Feliksa Antoniego Śliwińskiego w Mikulińcach dla Zabłotuwa, Jana Pełczyńskiego w Stryju dla Buczacza, Kazimierza Bekma w Drohobyczu dla Tłumacza, Franciszka Romualda Wowknowicza z Trembowli dla Zborowa, Sylwestra Des Loges w Stryju dla Szczerca, Franciszka Ksawerego Białowąsa w Peczeniżynie dla Buska, Emila Albinowskiego w Uhnowie dla Uhnowa, Mieczysława Szumlańskiego w Horodence dla Obertyna, Jana Jasińskiego w Radymnie dla Glinian, Marjana Jana Andrzojewskiego we Lwowie dla Śniatyna, Jana Świdzińskiego w Czortkowie dla Chodrowa, Kazimierza Maleckiego w Mostach dla Halicza i Tomasza Hübscha we Lwowie dla Cieszanowa.

Zgromadzenie socjalistyczne. Zwyczajem, przyjętym od kilku lat, urządzili socjaliści lwowscy onegdaj, jako w dniu otwarcia sesji sejmowej, zgromadzenie agitacyjne, tym razem już w sali ratuszowej, którą policja tutejsza zamknęła była przed robotnikami. W zgromadzeniu wzięło udział około 500 osób. Referent p. Kozakiewicz omawiał kwestję wyborów z 5. kurji. Jak wiadomo, rząd pozostawił sejmom krajowym roztrzygnięcie kwestji, czy wybory te mają być bezpośrednie. Mówca wyraża za to rządowi uznanie, jest jednak niezadowolonym z tego, że nie dano sejmom dość czasu do przedyskutowania i uchwalenia ustawy. Bezpośrednie głosowanie umieścili w swoim programie także ludowcy, a ponieważ robotnicy nie mają w sejmie galicyjskim reprezentantów, należy więc od posłów stronnictwa ludowego oczekiwać orędownictwa tej sprawy. Dotychczas byli oni w sejmie oponentami raczej dla dekoracji, aniżeli dla zasady, teraz mają doskonałą sposobność do zajęcia zdecydowanego stanowiska, jakiego oczekuje lud. Mówca żąda, aby członkowie klubu stronnictwa ludowego nie uchwalali prowizorjum budżetowego, dopóki sejm nie zawotuje bezpośrednich wyborów. Po przemówieniach kilku innych mówców, powzięto rezelucję, złożoną z dwóch części: pierwsza domaga się od sejmu bezpośrednich wyborów z 5. kurji, druga żąda od posłów ludowych, aby przeprowadzenia tego postulatu dokonali jeszcze przed uchwaleniem budżetu. Podczas obrad nadeszła depesza powiatlna od socjalistów wiedeńskich. O g. 9. około 500 uczestników zgromadzenia ruszyło pod gmach wydziału krajowego, jednak nie dopuścił ich kordon policyjny. Demonstranci, śpiewając „Czerwony sztandar," ruszyli pod namiestnictwo, ale i tu była policja. Około g. pół do 10. tłum rozproszył się.

* **Z lwowskiego klubu szachistów.** Jak zwykle w sezonie zimowym urządza wydział klubu i tego roku turniej szachowy dla członków i nieczłonków z nagrodami tym razem o wiele wyższemi niż w latach poprzednich. Osoby, chcące brać udział w turnieju, mogą się już teraz zgłaszać w lokalu klubowym (Hotel Grand) codziennie wieczorem od godz. 7. do 9.

* **Z „Sokoła."** W sobotę d. 2. stycznia 1897 urządza polskie Tow. gimnastyczne „Sokół" wspólną rocznicę wigilijną w górnej sali Sokoła. Początek o godz. 7. wieczorem, bilety wstępu nabyć mogą członkowie Towarzystwa w godzinach od 5. do 8. wieczorem w kancelarji Tow. włącznie do piątku d. 1. stycznia.

* **Wspólny opłatek** Tow. bratniej pomocy rękodzielników i przemysłowców, odbędzie się we czwartek d. 31. bm, o godz. 8. wieczorem w lokalu Towarz. przy ul. Dominikańskiej l. 9 I. piętro. — Wspólny opłatek w „Skale" odbędzie się we czwartek o godz. pół do 8. wieczorem.

* **„Wiek Młody**, dwutygodnik ilustrowany dla dzieci i młodzieży." Nie mogła redakcja tego czasopisma lepiej obdarzyć swoich małych prenumeratorów, jak wydając numer noworoczny, poświęcony wspomnieniom legjonów i ich bohaterskiemu wodzowi w setną rocznicę. Wszystko pomieszczono w tym numerze, co tchnie szczerem patrjotyzmem i co może natchnąć młode serca gorącą miłością Ojczyzny. Nie zapomniano pomieścić „Pieśni legjonów" i „Wieści o legjonach", przez Adama Mickiewicza, oprócz tego dano bardzo ładny poemat Wł. Bełzy i „Hymn polskich dzieci", przez Z. Mrozowicką ładny obrazek Nagody p. t. „Gość." Wszystko razem składa się na udatną całość, przystępną dla młodego wieku.

* **VII. posiedzenie** plenarnej lwowskiej izby handlowej i przemysłowej odbędzie się w środę, dnia 30. bm. o godzinie 5 popołudniu w lokalnościach izby (pl. Halicki l. 10.).

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Na weteranów z roku 1831 złożył p. prof. D. Skibiński 1 zł.

W miejsce rozsyłania biletów noworocznych złożyli w prezydjum magistratu na rzecz ubogich m. Lwowa: Galic. bank hipoteczny 200 zł., radca dworu Seferowicz 10 zł., Marcin Krzywoszyński 5 zł., Wład. Rebczyński 1 zł.

Dla biednych zostających pod opieką Tow pań dobroczynności im. św. Wincentego à Paulo w Brodach złożyli zamiast rozsyłania życzeń noworocznych: Hr. Wład. Russocki, hr. Tyszkiewicz, pp. Młodecki, Spomorski po 4 korony, Bauchowie, dr. Sołtysik po 3 korony, Różiczka, hr. Włodz. Russocki, E. Simon, A. Simon, Pilatowski, Podczaski, Wibiral, Lukas, Kędzierski, Koberwein, Mayerowa, Haładewicz, Gromnicki, Wasilewski, ks. Świstelnicki, ks. Kułakowski po 2 korony, ks. Dobrowolski, Telichowski, Schnell, Runge, Kmicikiewicz, Glass, Wolański, Falęcki, Proń, dr. Sobolewski, Kalinowski, Karasiński, Dawid, Köler, Trojan, Hrycyna, Wołodkowski, Zacharjasiewicz, Blunarowicz, Strasser, Pelz, Wieńczewski, Jaworski, Bick, Horitza, Ilnicki, Lublinger, N. N., Kosiewiczowa, West, Kulak, Schmidt, Wnorowski, Michniewicz po 1 koronie, Czajkowski, Kolaszek, Roth po 40 ct., Womela, Mayer, Czerwiński po 30 ct., Michaleskul, Pladewicz po 20 ct., N. N. 25 ct., Tok 10 ct., Piasecki 15 ct., razem 95 koron 10 ct.

Wnorowska, sekretarka.

Zmarli.

Marja Gutman-Kwiecińska, artystka opery, zmarła w Warszawie.

Michał Sobiesław Dąbrowa Karaś, kupiec i obywatel miasta Krakowa, urodzony w roku 1852, zmarł w Krakowie.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę przedstawienie na dochód Towarzystwa pań dobroczynności, rozpocznie koncert; zakończy „Polowanie na zięciów", komedja w 4 aktach G. Labicha i Delacour! jutro we czwartek po raz piąty „Jaś i Małgosia", opera w 3 aktach, a 5 odsłonach Engelberta Humperdinck'a.

Stanisław hr. Rzewuski napisał nowy dramat p. t. „*Le fils de l'esclave*", który zostanie odegrany na jednej ze scen paryskich.

Z prasy. Z Nowym rokiem zacznie wychodzić w Berlinie nowa *Gazeta Polska* pod kierownictwem ks. Wawrzyniaka. Skład redakcji nie jest jeszcze ściśle zorganizowany. Prócz kapitału zakładowego Towarzystwo „Skarbona" wyznaczyło 20.000 marek jako fundusz gwarancyjny wydawnictwa.

(*Ad.*) **Anglja i trójprzymierze.** Pod powyższym tytułem wydał poseł Józef Popowski studjum polityczne, które w krótkim czasie doczekało się przekładu na wszystkis znaczniejsze języki i przez krytykę zagraniczną jaknajprzychylniej ocenione zostało. Autor jako umysł prawdziwie polityczny, stara się oddzielić szeroką politykę od chwilowo tylko działających prądów i usposobień i wskazać właściwe tory, którymi bez względu na chwilowe zboczenia połączą się losy państw i ludów. Autor wychodzi z założenia, że Anglja w krótkim już czasie zmuszoną będzie do zaniechania dotychczasowej polityki wolnej ręki i do szukania odpowiednich aljansów. Dziś już armja angielska pod żadnym względem nie odpowiada potędze i rozległości Wielkiej Brytanji, przez co posiadłości azjatyckie i afrykańskie stale są narażone. Z chwilą kiedy Anglja zdecyduje się do szukania aljansów, pozostanie jej jedna tylko droga. Cele rosyjsko-francuskiego związku jako obliczone na ekspanzję w kierunku dla Anglji grożnym, wykluczają z góry przyłączenie się Anglji. Z jednej strony Francja podkopuje stale potęgę angielską w Afryce i stara się o zachwianie wpływu angielskiego na Egipt, z drugiej strony Rosja zagraża panowaniu angielskiemu w Azji. Z tego powodu nie może Anglja nigdy myśleć o trwałem przyłączeniu się do związku tych dwu państw. Autor wyjaśnia następnie dążności i cele trójprzymierza i dochodzi do wniosku, że takowe w żadnym punkcie nie krzyżują się z dążnościami i celami Wielkiej Brytanji. Anglja zyska w trójprzymierzu możną obronę dla swych interesów lądowych, a ze swej srony wzmocni potęgę morską tego związku.

Rozprawa pisana jasno, jędrnie i z niezbitą logiką, czyta się nietylko z pożytkiem, ale też i z prawdziwą przyjemnością.

Z sejmów krajowych.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 29. grudnia. Wczorajsza mowa marszałka sejmu br. Gudenusa ściągnęła na siebie pioruny wszystkich pism liberalnych, ponieważ, jak twierdzą, jest ona na wskroś antisemicką.

Do wydziału krajowego wybrano, prócz właścicieli wielkich posiadłości, samych antisemitów.

Hradec 29. grudnia. Wnioski o zaprowadzenie zmian w ordynacji wyborczej sejmowej przekazano na wczorajszem posiedzeniu sejmu komisji, złożonej z 12 członków.

Wniosek wydziału krajowego proponuje, aby ordynację wyborczą sejmową zmienić na wzór dolno-austrjackiej.

P. Garlon postawił wniosek pomnożenia liczby posłów, zaprowadzenia bezpośrednich wyborów w kurjach wiejskich, pomnożenia miejsc w wydziale krajowym, podziału kurji wielkiej własności na dwie grupy wyborcze, zaprowadzenia grupy wyborczej wielkich przemysłowców zamiast izb handlowych itd.

P. Fürst żądał bezpośredniego prawa głosowania.

Wnioski przekazano komisji.

Praga 29. grudnia. Sejm otwarto mową marszałka Lobkowitza, poczem po raz pierwszy przemawiał namiestnik br. Coudenhove, zaznaczając, iż rząd zajmie się ogółem spraw czeskich i popierać będzie każde staranie, mające na celu wyrównanie istniejących sprzeczności. Rząd określi bliżej swoje stanowisko w ciągu sesji.

Wychodząc z zasady równouprawnienia obu narodowości zamieszkujących Czechy, będzie się namiestnik starał kwestje polityczne i narodowe traktować z właściwem zrozumieniem i poczuciem.

P. Herold postawił wniosek o wystosowanie adresu do tronu w kwestji prawno-państwowej.

P. Schlesinger ponowił swój zeszłoroczny wniosek kurjalny, p. Werunsky taki sam wniosek w kwestji tablic z nazwami ulic.

P. Schlesinger żądał w dalszym ciągu nagłego traktowania wniosku wydziału krajowego w sprawie bezpośrednich wyborów w kurji wiejskiej.

Młodoczesi zgodzili się na to, to też sprawa ta znajdzie się na porządku dziennym pierwszego posiedzenia po ponownem zebraniu się sejmu.

Berno morawskie 29. grudnia. Pp. Fux i towarzysze postawili wniosek o zaprowadzenie bezpośrednich wyborów w kurji wiejskiej jak również głosowania kartkami.

P. p. Żaczek i towarzysze postawili nagły wniosek zmiany ordynacji wyborczej sejmowej w kierunku jak największego rozszerzenia prawa wyborczego, oraz narodowego rozgraniczenia grup wyborczych.

Obydwa wnioski przekazano komisjom.

Na wieczornem posiedzeniu zażądał p. Tuczek, aby na patent zwołujący sejm morawski odpowiedzieć adresem do tronu; wnioskodawcy przedłożyli jednocześnie tekst adresu.

Wiedeń 29. grudnia. Sesje sejmu Gorycji i Krainy po wczorajszej sesji odroczono.

W sejmie kraińskim domagał się p. Majoron bezpośredniego tajnego głosowania w kurjach wiejskiej i piątej, jak również zniżenia cenzusu podatkowego.

Wiedeń 28. grudnia. Przed otwarciem dzisiejszego posiedzenia sejmu przyszło do burzliwych scen między antisemitami a posłami, należącymi do nowego stronnictwa „socjalnych polityków". P. Schneider na propozycję uczynioną przez jednego z posłów, aby do którejś z komisyj wybrano p. Benedikta, zawołał, iż on za wyborem żyda głosować nie będzie. W odpowiedzi na to p. Benedikt zagroził p. Schneiderowi, że go wypoliczkuje. W sali powstał ogromny hałas, a rozmaite dosadne epitety latały tak ze strony liberałów i socjalnych polityków, jakoteż ze strony antisemitów. Antisemici zażądają wyboru komisji dyscyplinarnej, która załatwi sprawę zajścia między Schneiderem a Benediktem.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego:"

Wiedeń 29. grudnia. *Wiener Abendpost* oświadcza w komunikacie, iż minister handlu obstaje przy tem, aby radca dworu Exner pozostał komisarzem jeneralnym oddziału austrjackiego na wystawie paryskiej.

Sofja 29. grudnia. Opozycyjna *Swoboda* przynosi wiadomość, iż Bulgarja ma utworzyć flotę czarnomorską; okręty ma dostarczyć Francja pod gwarancją Rosji. Załoga będzie bułgarska, oficerowie natomiast rosyjscy.

Warszawa 29. grudnia. Stan zdrowia hr. Szuwałowa budzi poważne obawy.

Belgrad 29. grudnia. Przesilenie gabinetowe prawdopodobnie wkrótce się zakończy. Simics utworzy gabinet koalicyjny i rozwiąże skupczynę.

Praga 29. grudnia. Przesilenie burmistrzowskie jeszcze się nie skończyło. Wczorajszemu posiedzeniu przewodniczył dr. Srb, nie powiedziawszy, czy wybór przyjmuje lub nie. Młodoczesi atakowali gwałtownie administrację miejską. Pięciu z nich złożyło mandaty.

Sofja 29. grudnia. W procesie o zamordowanie Stambułowa zawiadomił przewodniczący, iż wczoraj ze stołu sędziowskiego skradziono rewolwer Stambułowa; oświadczenie to wywołało ogromną sensację.

Prokurator Georgjew motywował oskarżenie, apelując do sędziów i przysięgłych, aby wydali wyrok, do którego przywiązane jest ogromne znaczenie. Dalej udowadniał, iż oskarżeni mieli zamiar zamordowania Stambułowa, a Tufekcziew nosił się z tą myślą już od roku 1894. Między mordercami panowało zupełne porozumienie, a moralnym sprawcą spisku i duszą jego był Tufekcziew.

Wyrok zapadnie prawdopodobnie dziś.

Bukareszt 29. grudnia. W dyskusji adresowej oświadczył minister spraw zewnętrznych w odpowiedzi na żądanie Stourdzy, aby Rumunja szukała zbliżenia się do Rosji, iż stosunki z Rosją są jaknajlepsze, tak samo jak z innemi mocarstwami europejskiemi. Liberalny gabinet prowadzi tę politykę, której rezultatem jest przyjęcie następcy tronu w Moskwie, wizyty cesarza austrjackiego i króla serbskiego, nawiązanie na nowo stosunków z Grecją, amnestja sułtana dla Ormjan itd.

Oświadczenie to przyjęto oklaskami.

Wiedeń 29. grudnia. Wczoraj ukonstytuowało się „Uniwersalne powszechne austrjackie ludowe towarzystwo asekuracyjne". Prezydentem rady nadzorczej wybrany hr. Franciszek Hardegg, wiceprezydentem Edmund Richetti.

Budapeszt 29. grudnia. Wczoraj rozpoczął się proces dr. Korotnaya, oskarżonego o okradzenie zmarłej wdowy Patsu. Twierdził on początkowo, iż klejnoty chciał oddać rodzinie, potem jednak przyznał, że to nieprawda.

Telegramy giełdowe i targowe.

Lwów 29. grudnia.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 8·62 do 8·64, na jesień od —·— do —·—, owies na wiosnę od 6·35 do 6·36, na jesień od —·— do —·—, kukurydza od 4·24 do —·—, żyto na wiosnę od 7·24 do 7·26, na jesień od —·— do —·—, rzepak zimowy od 13·15 do 13·25, jesienny od 11·85 do 11·95.

Spirytus. Od 15·20 do 15·40

Nafta za 100 kilogr. kaukaska raf. bez beczki loco Tryest transito od 5·— do 5·20, galicyjski stand. white loco Wiedeń od 19·05 do 19·10, przejrzysta od 19·50 do 20·—, „Kaiseroel" od 20·— do 20·50, amerykańska od —·— do —·—.

Tłuszcze za 100 kilogr. smalec wieprzowy krajowy wraz z beczką od 53·— do 54·—, słonina biała bez opakowania od 52·— do 53·—, Łój od 25·— do 25·50.

Targ na bydło. Spęd 2899 sztuk, z tego z Galicji 28, płacono po 28·— do 35·— prima od 36·— do 38·50 za centnar metzyczny żywej wagi.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 376·12, Węg. Kredyty 414·50, Anglobanki 150·75, Wiedeński „Bankverein" 258·50, Unjony 293·75, Laenderbank 248·75, Sztacbany 361·75, Lombardy 91·75, Elbethale 274·50, Kolej północno-zachodni 269·25, Tytuniowe 147·—, Rima 237·—, Alpiny 86·70, Renta majowa 101·42, Węg. renta koronowa 99·15, Losy tureckie 51·50, Marki niemieckie 58·90.

Berlin 29. grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 235·25 (375·29), Sztacbany 153·25, (360·48). Lombardy 39·50 (92·49). Disconto 208·60. Usposobienie silne.

Frankfurt 29. grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 318·25 (376·44). Sztacbany 305·12 (361·36). Lombardy 80·62 (92·98), Laura 156·—, Harpener —·—, Disconto 209·52. Usposobienie silne.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 29. grudnia godz. 2 min. —.

Akcje kredytowe	375·75	Galic. obl. prop.	97·50
Alpiny	87·—	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	413·25	Akcje tyton.	145·—
Anglobanki	157·75	4% Poż. krajowej z roku 1893	97.10
Unjony	295·50	Elbethale	274·50
Ludwiki	—·—	Länderbanki	249·50
Nordbany	—·—	Renta złota węg.	122·50
Lombardy	91·50	Bankvereiny	258·75
Losy tureckie	51·50	Wspólna renta p.	—·—
Staatsbany	361·25	Ruble	127·75
Czerniowieckie	291·50		

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwow 29. grudnia 1896 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 216·— do 219·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 100 zł. w. a. do 287·— w srebr. 291·—. Banku hipot po 200 zł. w. a. I. emisji 386·—. do 396·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·10 do 110·80. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 99.80 do 100·50. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 70 lat po 200 koron 96·70 do 97·40. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 97·40 do 98·10.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·50 do 98·20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·— do 100·70. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. 97·— do 97·70. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·— do 97·70. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·— do 97·70. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 27·50 do 29·—. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·65 do 5·75. Napoleond'or od 9·50 do 9·60. Półimperjał 9.60 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·27.— do 1·28.— 100 marek niem. 58·70 do 59·10.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 29. grudnia 1896 r.

HOTEL ŻORZA. H. hr. Tarnowska z Byszowa. A. hr. Wodzicki z Kościelca. E. Torosiewicz z Brodek. M. hr. Borkowski z Mielnicy. B. Cieński z Łoszniowa. J. Trzecieski z Miejsca. S. hr. Bobrowski z Andrychowa. P. Tyszkowski z Rybotycz. S. Rożnowski z Krakowca. Dr. T. Rutowski z Wiednia. W. Jasiński z Bełza. S. dr. Estreicher z Krakowa. S. Zaleski z Podola ros. A. Rakowski z Poznania. Z. dr. Keppler z Chrzanowa. W. Neiser z Hordyni.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

Polowanie na zięciów

komedja w 4 aktach G. Labicha i A. Delacour.

Jutro **„Jaś i Małgosia"** opera w 3 aktach Humperdincka.

DROBNE OGŁOSZENIE.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Stół orzechowy rozsuwany antyk na 24 osób do sprzedania. Pańska l. 11.

Rządca dóbr, posiadający studja rolnicze, dłuższą praktykę, biegły w załatwianiu spraw administracyjnych i sądowych, poleca się. — Adres **Mirski, Stryj-Sokołów.**

NA ZIMĘ

kaftaniki, spodnie, skarpetki, pończochy, pończoszki dla dzieci, kamasze damskie, męskie i dziecięce, rękawiczki, chustki na szyję, kamizelki włóczkowe i t. p. poleca po możliwie najniższych cenach

JAN CHLEBOWNIK

ul. Halicka l. 1. obok kaplicy Boimów.

Posady rządcy domu (marszałka) poszukuje od 1. stycznia kawaler lat 26 z lepszego domu. Zna się dobrze na gospodarce rolnej i lasowej; jest bardzo dobrym myśliwym i gazarmistrzem. Adresować proszę: „J. K. K.“ dom p. Greeka w Sądowej Wiszni. 959

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją w szkole kroju **Eugenji Weckerównej**, Lwów, ulica Chorążczyzny l. 5. II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.

Największy wywóz do Galicji!

Wina Villanyer

własnej uprawy i gwarantowanej jakości:

Dostarczamy koleją w beczkach od 50 litrów począwszy nasze wina białe stołowe od 20 do 24 ct. za litr; czerwone 22 do 26 ct.; doskonałe białe i czerwone wina deserowe 28 do 35 ct. za litr.

Na próbę rozsyłamy **franco** do każdej stacji pocztowej w pięknie plecionej czerwonej koszykowej następujące gatunki:

1 litr białego wina Rieslinger	zł.	2·30
1 „ czerwonego wina Cabinet	„	2·80
1 „ Szamorodner	„	[illegible]
1 „ Tokayer Ausbruch	„	1·20
1 „ czerwonego Ausbruch	„	1·20
1 „ „Tosław“ śliwowic, lub „Tresterbrandwein“	„	1·20
1 „ koniaku — najlepszym gatunku	„	2·50

wraz z flaszkami koszykowemi za zaliczką.

Cenniki na żądanie bezpłatnie.

Zastępców uczciwych poszukuje się.

Korespondencja w polskim języku.

Varadska piwnica

(Varadische Kellerei)

w Villany

Południowe Węgry.

NAJTANIEJ! CHIFFONY, SHIRTINGI, w sztukach i na metry sprzedaje handel JANA RIEDLA WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam.

Za wysoką prowizją

poszukuje się przez pewien pierwszorzędny dom bankowy (towarzystwo akcyjne) dzielnych ajentów dla sprzedaży prawnie dozwolonych losów na spłatę w ratach.

Zgłoszenia pod „Fortuna“ do **Brnarda Eocksteina**, biura anonsów w Budapeszcie V. Bez. Badgasse nr. 4.

Wyborna CHIŃSKA HERBATA

paczka ćwierć funt. 125 grm.

I. Nektar książęcy	0·55
II. Perła Chin	0·75
III. Bukiet królewski	1·00
IV. Kwiat cesarski	1·25

KAZIMIERZ LEWICKI

Lwów, ulica Trybunalska.

KONKURS

na posadę kolektora ogłasza Stowarzyszenie lwowskich szynkarzy, kawiarzy, oberżystów i traktjerników z terminem do 31. stycznia 1897. 2215 1—4

Udokumentowane podania mogą wnosić podupadli członkowie Stowarzyszenia i przynależni pomocnicy.

Wymaga się 100 zł. kaucji.

Płótna czysto lniane, Chustki do nosa

Ręczniki, Chiffony i wszelką gotową bieliznę,

POŃCZOCHY, SKARPETKI

polecają najtaniej

M. BEYER i SPÓŁKA

WE LWOWIE

ulica Karola Ludwika l. 1.

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw ASTMIE i KATAROM

W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St Lazare.



NA GWIAZDKĘ!

polecа firma

FRATELLI GOLDENBERG Z WIEDNIA

swój wielki wybór gotowych

UBRAŃ MĘSKICH i DZIECIĘCYCH

po cenach fabrycznych 2204 1—2

Lwów, ulica Sykstuska liczba 6.

Ubrania frakowe i salonowe w wielkim wyborze zawsze na składzie.

„LEONARDÓWKA“

MARKA OCHRONNA

niezrównanej dobroci wódka; cała flaszka 1 złr., pół flaszki 50 ct., do nabycia w handlu

LEONARDA SOLECKIEGO

we Lwowie, ul. Batorego 2.

Dla uniknięcia naśladownictwa, korek, kapsla i etykieta zaopatrzone są marką ochronną i napisem „Leonardówka“.

LIEBIG'A COMPANY EKSTRAKT MIĘSNY

Służy do natychmiastowego przyrządzenia rosołu tudzież do poprawienia zup, jarzyn, sosów i potraw mięsnych wszelkiego rodzaju.

Zaleca się baczność szczególną na podpis wynalazcy gwarantujący prawdziwość i dobroć J. Liebig **pismem błękitnem.**

L. 58743. III. 2145

Obwieszczenie.

W miesiącu kwietniu 1893 r. pozostawiła nieznajoma osoba w sklepie p. Jana Bajera przy ul. Grodzkiej l. 13. w Krakowie kwotę 296 zł. i dotychczas się po nią nie zgłosiła.

Wzywa się właściciela, aby się zgłosił do wydziału III. magistratu miasta Krakowa najdalej do dnia 6. kwietnia 1897. celem udowodnienia praw własności i odbioru powyższej sumy, w przeciwnym bowiem razie kwota powyższa po upływie tego terminu w myśl § 392. ust. cyw. znalazcom na własność wydaną będzie.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 29. listopada 1896.

Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 300 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr: Lengiela mydło benzoesowe**, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin drogerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogerji A. Haas.

KAWY

najlepsze gatunki, wypróbowane przed zakupnem, o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej, dając opust **30** centów przy posyłce, poleca jedynie handel

Leonarda Soleckiego

we Lwowie, ulica Batorego liczba 2

pół kilo kawy CEYLON zielonej drobnej	·90 ct.
„ „ „ „ średniej	1·— „
„ „ „ „ przedniej	1·04 „
„ „ „ „ gruboziarnistej	1·08 „
„ „ „ „ wybieranej	1·10 „
„ „ „ „ perłowej	1·08 „
„ „ MOKKI arabskiej	1·08 „
„ „ JAWY złotej	1·08 „

Przy odbiorze kilograma w miejscu opust **6** centów.

TOWARZYSTWO

WZAJEMNEGO KREDYTU

W KRAKOWIE

wypłaca swoim członkom,

począwszy od dnia 2. stycznia 1897 roku

od udziałów wpłaconych

przed dniem 1. października b. r.

pięć procent

jako zaliczkę na dywidendę za r. 1896 w kasie Towarzystwa w Krakowie i Filji we Lwowie za okazaniem książeczki udziałowej.

Kraków dnia 23. grudnia 1896. 2217 1—3

DYREKCJA.

(Przedruku nie opłacamy.)

C. L. P. FLECK'A SYNOWIE

Berlin N.

Od roku 1859 specjalna fabryka dla

gatrów tartakowych

i

waszyn do obróbki drzewa.

Złoty medal państwowy. Złoty medal państwowy.

Na wszystkich obeslanych wystawach otrzymała pierwsze nagrody.

WYSPRZEDAŻ!

Bez blagi konkurencyjnej, niżej cen własnego kosztu (tylko po koniec grudnia 1896 obok mojego magazynu plac Halicki liczba 2.,

poleca

A. KRZYSZTOFOWICZ

Makaty, Gobeliny, Dywany, Ekrany, Parawany, Lambrekiny, Hafty różnorodne, Kocyki, Kołdry szyte, Firanki, Portiery, Szaliki dekoracyjne, Materje, Plusze, Kapy na łóżka, Futerka pod łóżka i t. d.

Dla Panów.

Nader ważnym wynalazkiem jest mój c. k. wył. uprzyw. **galwaniczny aparat do samoużycia.** Urzędownie tam badany aparat oddaje znakomite usługi **w osłabieniu męzkim i wzmacnia ospałe nerwy.** Polecane przez lekarzy we wszystkich państwach. W kieszeni łatwe do noszenia i wszędzie można je brać ze sobą. Prospekt ze świadectwami 10 ct. Aparat można sprowadzić jedynie od wynalazcy

J. AUGENFELDA 632 1—?

Elektryka i właściciela c. k. uprz. **w Wiedniu**, IX. Türkenstr. 4.

Fabryka firmy

PERFUMERJA ZENO & Cie

w Londynie

nadwornych dostawców hiszpańskiego królewskiego dworu

Główny skład w Wiedniu I. Graben 7,

poleca swoje zaszczytnie renomowane wyroby specjalnie **WODY KOLOŃSKIEJ** w dobrze zasortowanym ogólnie znanym głównym składzie perfumeryj zagranicznych

Firmy IGNACEGO JAHLA

plac Marjacki l. 4. we Lwowie.

Rok założenia 1853.

Dom bankowy i kantor wymiany

pod firmą

AUGUST SCHELLENBERG i SYN

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,

w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego

poleca

PROMESY

do ciągnienia 2. stycznia 1897

na **LOSY KREDYTOWE** po złr. 5·50 wraz ze stemplem.

Główna wygrana złr. 150.000 w. a.

oraz

LOSY na spłaty miesięczne

pod jak najkorzystniejszymi warunkami.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja“; prenumerata roczna 1·70, na prowincji 1·80. 1021 1—?

L. 20066/96. I. 2208 1—2

Ogłoszenie.

Gmina król. stoł. miasta Lwowa sprzedaje realność l. konskr. 54 (l. 2. Karczmę) położoną w Kulparkowie I. część składającą się z parceli podbudowlanej w obszarze 103 sążni kwadratowych i ogrodem o przestrzeni 572 kwadrat. sążni.

Celem sprzedania powyższej realności odbędzie się dnia 28. stycznia 1897 o godzinie 11. przedpołudniem w biurze I. Departamentu Magistratu we Lwowie (Ratusz II. piątro) publiczna licytacja ofertowa.

Oferty mają być zaopatrzone w wadjum wynoszące 20% ofiarowanej ceny kupna-sprzedaży.

O bliższych warunkach dowiedzieć się można w biurze I. Departamentu Magistratu w godzinach urzędowania.

Magistrat król. stoł. miasta.

We Lwowie, dnia 17. grudnia 1896.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. stycznia 1890. 1030 1—?

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony.)

Wszelkie kupony

i

wylosowane papiery wartościowe

wypłaca

bez potrącenia prowizji lub kosztów

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic. akcyjn. Banku hipotecznego.

Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gmachu bankowym.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa

według czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1896 r.

Przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
[illegible]	7.50	z Janowa
osobowy	7.25	z Suczawy i Czerniowiec
„	8.1[illegible]	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	8.—	ze Stryja i Ławocznego
„	[illegible]	z Podwołoczysk i Brodów
„	[illegible]	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Rawą
mieszany	1.[illegible]	z Janowa
pospiesz.	1.50	z Krakowa w połączeniu z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
„	1.5[illegible]	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
„	2.04	z Suczawy i Czerniowiec
„	2.[illegible]4	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	5.10	z Podwołoczysk i Brodów
„	5.45	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
Noc		
„	6.19	z Suczawy i Czerniowiec
„	6.55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	8.03	z Krakowa
pospieszny	8.45	z Krakowa
osobowy	9.30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9.55	z Suczawy i Czerniowiec
„	10.05	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	10.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
„	12.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
pospieszny	5.10	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Jasłem

odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	godzina	
pospieszny	6.—	do Podwołoczysk i Brodów
„	6.10	do Czerniowiec i Suczawy
„	8.40	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
mieszany	9.15	do Bełzca w poł. Sokalem i Jarosławiem
osobowy	9.30	do Podwołoczysk i Brodów
„	9.35	do Stryja i Ławocznego w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
mieszany	9.05	do Janowa
„	9.55	do Krakowa w połączeniu z Jasłem
„	10.25	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.11	do Podwołoczysk i Brodów
osobowy	2.45	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
„	3.05	do Stryja i Skolego
Noc		
„	6.15	do Krakowa w połącz. z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mieszany	7.05	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	7.32	do Stryja i Ławocznego
„	7.50	do Janowa
„	10.15	do Czerniowiec i Suczawy
„	10.45	do Podwołoczysk i Brodów
pospieszny	11.—	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
osobowy	4.40	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
„	5.22	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.